

Józef Borzyszkowski

Ks. Stanisław Czapiewski (1911-2013)
- jezuita, kapelan Wojska Polskiego i
opiekun młodzieży na Bliskim
Wschodzie; w Ameryce organizator
pomocy dla misji w Afryce, autor
wspomnień

Acta Cassubiana 15, 414-420

2013

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Józef Borzyszkowski

**Ks. Stanisław Czapiewski (1911–2013)
– jezuita, kapelan Wojska Polskiego
i opiekun młodzieży na Bliskim Wschodzie;
w Ameryce organizator pomocy dla misji w Afryce,
autor wspomnień**

Biografia jezuitę ks. Stanisława Czapiewskiego, związanego rodzinnie z Kościerzyną, a w ostatnich latach obywatela Gdyni, dokąd wrócił z USA w 2005 roku, to szczególna egzemplifikacja trudnych a ciekawych losów Polaków w XX i początkach XXI wieku. To materiał na arcyciekawą monografię o kaszubsko-pomorskich losach w kraju i świecie. Jej przyszły autor będzie w bardzo korzystnej, przynajmniej na pierwszy rzut oka, sytuacji, gdyż bohater u schyłku długiego i twórczego życia udokumentował swoje losy i dokonania w dwóch wspomnieniowych książkach. Dwie dalsze, prezentujące jego losy, refleksje i wspomnień cz. III, napisała zafascynowana tą biografią kościerzanka z Hamburga Elżbieta Szybowska. Stąd warto na początku przywołać te trzy publikacje, niewielkie objętościowo, ale zawierające bogactwo faktów z życia i refleksji autora-bohatera. Są to:

- ks. Stanisław Czapiewski SJ, *Na przełęczy*, Wadawnictwo WAM, Kraków 1997, ss. 232 + 20 nlb (foto)
- ks. Stanisław Czapiewski SJ, *Szlakiem życia, cz. 1. Ciosanie osobowości*, Wydawnictwa WAM, Kraków 2001, ss. 140 + 20 nlb (głównie aneks fotograficzny);
- Elżbieta Szybowska, *Żywa historia jezuitę O. Stanisława Czapiewskiego*, Kościerzyna 2009, ss. 140 + 2 nlb
- (...) – zapowiedziana, w druku...

Gdy przywołuję w pamięci znane mi bliżej fakty z życia ks. St. Czapiewskiego, z którym bliższa znajomość i przyjaźń została nawiązana ponad 30 lat temu, w pierwszym rzędzie widzę Czapiewice – wieś na naszych rodzinnych Zaborach, skąd pochodzi ród, którego zwornikiem był bohater niniejszych wspomnień. O Czapiewicach i Czapiewskich sporo znajdziemy w spuściźnie wielkiego młodokaszuby Jana Karnowskiego (1886–1939), którego twórczość była bliska ks.

Stanisławowi, a przez to i ja sam mniej początkowo obcy, dzięki publikacjom nie tylko na łamach „Pomeranii”, dochodzącej do USA.

Obok Czapiewic i Zaborów, skąd najbliżsi ks. Stanisława dawno temu przenieśli się także w kociewskie i kościerskie strony oraz rozproszyli po całym świecie, widzę zawsze najbliższych dłań z rodziny tu w kraju, z którymi, będąc gościem w Ojczyźnie, wędrował po świętej ziemi kaszubskiej, zaglądając do nas w Gdańsku i Łączyńskiej Hucie. Są to zmarły przed kilku laty gdańszczanin – siostrzeniec ks. Stanisława, Brunon Tysarczyk z Dziemian i Teresa Czapiewska z Wieprznicy – Kościerzyny, wdowa po bratanku, jaki zginął kilka lat wcześniej wskutek tragicznego wypadku w rodzinnym młynie, z którego był dumny także ks. Stanisław. Od dziesiątków lat jego marzeniem była pełna rewitalizacja rodzinnego przysiółka z młynem w centrum, położonego w kościerskich lasach, nad przynależącym do rodziców jeziorem i rzeczką dzieciństwa, którego obrazy towarzyszyły mu w wędrówce przez świat – przez całe długie i piękne życie. Był dumny z dziejów i dokonań swojej rodziny, a właściwie dwóch rodzin. – Tej pierwszej, biologicznej, w której królował jako patriarcha i zwornik wielu rodzin, nie tylko w czas zjazdów rodzinnych. (Uczestniczyłem w pierwszym, odbywającym się w pobliżu Wieprznicy nad Jeziorem Garczyńskim, 2-3 września 1995 r., udokumentowanym później okolicznościowym wydawnictwem). Jak i tej drugiej – zakonnej, o której z uśmiechem zwykł powtarzać, iż od 16 roku życia przebywa w milej mu „słodkiej niewoli jezuickiej”, w której przeżył 86 lat, przenosząc się z Gdyni do innego świata w wieku 102 lat!

Urodził się 14 maja 1911 r. w Liniewskich Górach – na pustkowiu Liniewa, wówczas parafia Garczyn w pow. kościerskim, w rodzinie Weroniki z Wojaków i Pawła, niezbyt zamożnego, ale zaradnego właściciela kilkuhektarowego gospodarstwa i wiatraka, rolnika, trudniącego się też handlem – skupem gęsi i dostarczaniem ich do Gdańska. Stąd zapewne w 1919 r. mógł kupić od wdowy Gowinowej sporą nieruchomość – 30-hektarowe gospodarstwo i zrujnowany młyn wodny w Wieprznicy koło Kościerzyny – położoną w sąsiedztwie jeziora Garczyn, do którego od północy wpływa rzeczka Rakownica, wypływająca z Jeziora Wieprznickiego, a mająca swoje źródła w niedalekim Skorzewie. Dziełem ojca była sanacja gospodarstwa i budowa nowego młyna, dającego możliwość utrzymania licznej rodziny i kształcenia przynajmniej kilkoro z gromadki 13 dzieci, wśród których znaleźli się Stanisław i Bronisław – przyszli duchowni.

Wieprznica należała i należy do parafii i gminy Kościerzyna. Tam też w powiatowym mieście Stanisław Czapiewski, 5 km od rodzinnego domu, zdobywał wykształcenie szkolne i religijne. Tam ukończył szkołę powszechną i został uczniem kościerskiego gimnazjum, gdzie wśród jego kolegów znalazł się Andrzej Bukowski, a katechetą był ks. dr Tadeusz Glemma, późniejszy profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego. W latach szkolnych ks. Stanisław zaraził się pasją fotografowania i grą na skrzypcach w rodzinno-sąsiedzkim zespole oraz zrozumieniem i wrażliwością na piękno przyrody i sztuki.

Mając 16 lat, Stanisław Czapiewski odkrył w sobie powołanie zakonne i za zgodą rodziców zgłosił się do ojców jezuitów w Warszawie. (Wcześniej myślał o misjonarzach św. Rodziny z Górnej Grupy pod Grudziądzem, ale wymagana przez nich wyprawa, obejmująca ponad 30 pozycji, przekraczała możliwości materialne rodziny). Pierwszym miejscem jezuickiej formacji była dlań Jastrzębia Góra... Kolejne ośrodki formacji i nauki to Kalisz nad Prosną, Stara Wieś w ziemi sanockiej, Pińsk na Kresach Wschodnich (matura), a dalej studia filozoficzne w Krakowie, krótki pobyt w Gdyni jako sekretarz dyrektora nowo otwartego gimnazjum jezuitów w Orłowie, skąd przeniesiono go do małego seminarium w Łęczycy, gdzie był nauczycielem łaciny, geografii i przyrody. Stamtąd ponownie znalazł się w Pińsku, zatrudniony przy renowacji i upiększaniu tamtejszej jezuickiej świątyni, by w 1938 r. znaleźć się w Lublinie w celu kontynuacji studiów teologicznych w Bobolanum. Wakacje 1939 r. spędził w Pińsku, skąd wrócił do Lublina, z którego rozpoczęła się jego wędrówka na Daleki, Środkowy i Bliski Wschód.

Po wybuchu wojny, uciekając przed Niemcami, dotarł już po agresji Związku Radzieckiego do Brześcia. Stamtąd dojechał do Wilna, gdzie kontynuował studia teologiczne, by w czerwcu 1940 r. przeżyć tamże święcenia kapłańskie brata Bronisława, a 21 grudnia uzyskane w przyspieszonym trybie własne, otrzymane z rąk ks. abpa Romualda Jałbrzykowskiego. Prymicje odprawił daleko od rodziców i rodzinnego domu w gronie rodziny jezuickiej, gdzie szczęśliwie znalazł się także ks. Bronisław pracujący wówczas w Druji – dziś Białoruś. Prymicje w rodzinnej kościelnej parafii odprawił po 25 latach, gdy na srebrny jubileusz święceń wybrał się po raz pierwszy do ojczyzny. Święcenia kapłańskie w Wilnie zamknęły pierwszy etap życia ks. Stanisława – czas „ciosania osobowości”.

Drugi etap jego życiowej wędrówki rozpoczął się 14 czerwca 1941 r. aresztowaniem przez NKWD – w ramach kolejnej deportacji wileńskich Polaków i wywózki na Daleki Wschód. Droga na Syberię wiodła przez obóz w Starobielsku, skąd po 5 dniach transportowano uwięzionych przez góry Uralu, Swierdłowski i dalej koleją ok. 600 km na północny-wschód do ostatniej stacji w Sośnie. Stamtąd na barkach rzeką do miasteczka Gari i dalej 18 km pieszo do obozu pracy, w którym obok Polaków znaleźli się Litwini, Estończycy i nieliczni Żydzi.

Warunki obozowego życia i pracy w lesie na tzw. nieludzkiej ziemi są na ogół znane. Wbrew realiom ks. Stanisław żył nadzieją na przetrwanie i umacniał ją wśród towarzyszy niedoli. Szczęśliwie w sierpniu 1941 roku dotarła do nich wiadomość o „amnestii” dla wszystkich Polaków, ogłoszonej dzięki układowi gen. Władysława Sikorskiego z Stalinem – Radziecką Rosją. Jednakże dopiero w połowie stycznia 1942 roku przyszło zwolnienie z obozu, skąd w grupie około 90 Polaków rozpoczęła się wędrówka do Wojska Polskiego, którą ks. Stanisław odbył już w znacznej części w sutannie. Szczęśliwie dotarł do Taszkientu, skąd szef duszpasterstwa wojskowego skierował go dalej. Został kapelanem 28 Pułku Piechoty, stacjonującego w Ługawoj nad chińską granicą, „niedaleko” Alma-Aty, gdzie odwiedzał chorych w radzieckim szpitalu wojskowym.

Z Armią Polską gen. Władysława Andersa ruszył na Środkowy Wschód do Krasnowodzka nad Morzem Kaspijskim, Tam poznał późniejszego generała Berlinga, Komendanta Placu i kierownika ewakuacji... Dalej przez morze dotarł do Pahlawi w Iranie pod opiekę Anglików, dokąd przybył w Wielki Piątek 1942 roku. Skierowano go do obozu przejściowego w Habbanii, 100 mil od Bagdadu, na pustynię niedaleko od Eufratu... Tam został duszpasterzem, wychowawcą oraz dobrym duchem żołnierskiej i młodzieżowej wspólnoty, wykorzystującym w pełni swoje umiejętności związane z pasją dokumentalisty fotografa i miłośnika sztuki, budowniczego polowych ołtarzy i wojskowych kaplic, organizatora życia kulturalnego.

Z Iraku wraz z Wojskiem Polskim trafił ks. Stanisław do Palestyny, gdzie przybyła mu nowa rola przewodnika po Ziemi Świętej; gdzie był kapłanem dla żołnierzy i cywilów, błogosławiącym niejedno małżeństwo i żegnającym zmarłych; spotykającym ważniejszych Polaków w tamtejszym świecie; także generała Władysława Sikorskiego i Władysława Andersa, przeżywającym śmierć pierwszego jako tragedię narodową.

Piękną kartę w życiu ks. Stanisława stanowi jego praca kapelana, nauczyciela i wychowawcy w junackich szkołach wojskowych dla dzieci i młodzieży uratowanych z Rosji. 22 lutego 1944 r. został wezwany do czynnej służby wojskowej w Szkole Wojskowej Junaków, zlokalizowanej w Tel-El-Kelir na terenie Egiptu. Tam przydały mu się także jego młodzieńcze pasje i doświadczenia wyniesione z kościerskiej Sodalitji Marińskiej, z harcerstwa i działalności rodzinno-towarzystwej, wykorzystywane zarówno w okresie roku szkolnego jak i podczas wakacji.

Po dwóch i pół latach pracy w Egipcie skierowano go do żeńskiego Liceum Pedagogicznego w Nazarecie, zlokalizowanego w jednym z klasztorów, gdzie nawet Arabowie mówili w języku polskim. Był tam nauczycielem w Gimnazjum i Liceum Administracyjno-Handlowym. Stamtąd po zakończeniu wojny, w końcu lipca 1947 roku wyruszył z młodzieżą do Anglii, gdzie przywitano go/ich w Liverpoolu. W kolejnym obozie kontynuowano naukę do 15 kwietnia 1948 r., kiedy to władze brytyjskie zamknęły działalność wszystkich szkół junaków i młodych ochotniczek... Na koncie życiowych dokonań ks. Stanisława z tego okresu pozostało wydawane przezeń pismo „Sadalitj Marianus” i zawiązany wówczas Związek Sodalitji Maraińskiej na Obczyźnie.

Z chwilą likwidacji szkół junackich został „wolnym” człowiekiem. Korzystając z tej wolności i znajomości z prowincjałem jezuitów w Bostonie, wyjechał do Ameryki. Marzył wówczas o pracy misyjnej na placówce polskiej, w ówczesnej Rodezji, gdzie zasłynął znany mu bliżej o. Adam Kozłowiecki, późniejszy ks. kardynał. (Pod koniec życia ks. Stanisław podzielił się wspomnieniami o nim w nakręconym niedawno filmie...). Po przyjeździe do Ameryki, przygotowując się do wyjazdu na misje, rozpoczął działalność na rzecz organizowania pomocy dla Rodezji. Dzięki temu przełożeni w Rzymie w 1950 r. zdecydowali inaczej. Musiał pozostać w Ameryce i pracować wśród Polonii na rzecz afrykańskich misji! I takim sposobem ks. Stanisław został szefem Biura Misyjnego w Chicago.

Ten kolejny, najdłuższy etap życia ks. Stanisława związany jest na równi z Ameryką jak i Afryką, a także Europą. Będąc prokuratorem – kierownikiem wspomnianego biura w Chicago, poznawał warunki pracy misjonarzy in situ i podejmował przeróżne działania, by zapewnić im środki materialne, jak i dopływ nowych sił – księży, braci i sióstr zakonnych. Już w 1950 r. odwiedził po raz pierwszy niemal wszystkie placówki w Rodezji, gdzie jego przewodnikiem był m.in. ks. A. Kozłowiecki. Wtedy też zaczął na dobre działalność dziennikarską, promującą pracę misjonarzy; podjął też zbieractwo eksponatów do wymarzonego muzeum misyjnego w Chicago. Jako fotografik zaczął tworzyć filmy, które wykorzystywał w propagandzie misyjnej i szerokich kontaktach z środowiskami Polonii w Ameryce. Odwiedzając Afrykę, był dla misjonarzy i ich podopiecznych św. Mikołajem... Zadbął też o wydanie bogato ilustrowanej książki misyjnej pt. *Latem w słonecznej Rodezji* (1958), której egzemplarze z dedykacjami wysłał do ks. kard. Stefana Wyszyńskiego i I sekr. KC PZPR Władysława Gomułki oraz ministra Sztachelskiego, odpowiedzialnego za sprawy wyznań w Polsce... Do przyjaciół misji (ok. 500 osób), obok filmów kierował także okolicznościowe pisemka i biuletyny, załączając zawsze koperty i formularz listu zwrotnego; unikając dość powszechnej zebraniiny...

Wspominając tamte lata i narodziny w 1964 r. nowego państwa Zambia – dawnej Rodezji Północnej – ks. Stanisław mówił o sobie, iż był wówczas w jednej osobie: prokuratorem misji, sekretarzem, skarbnikiem, redaktorem, autorem, fotografem, rzeźbiarzem, filmowcem, zbieraczem znaczków, a także mechanikiem, stolarzem, drukarzem itp. Pracował, wykorzystując od początku „słowo i obraz”. Misją rodezyjską w Zambii kierował przez 36 lat, a ocenił ją krótko: „Warto było żyć”!

Przyjeżdżał wówczas tak urzędowo, jak prywatnie do Polski; m.in. w latach 1963, 1965/66 i 1970, kiedy to towarzyszył następcy ks. A. Kozłowieckiego, pierwszemu czarnemu arcybiskupowi Lusaki, Emanuelowi Milingo, będąc jego tłumaczem. Niejeden z jezuitów polskich z pomocą o. Stanisława znalazł się „Wśród ludu Zambii”. (To nowy tytuł pisemka misyjnego o. Stanisława, pierwotnie funkcjonującego jako „Pionierski Trud”).

Osobny rozdział w życiu ks. Stanisława w Ameryce to działalność społeczno-kulturalna wśród Polonii, a zwłaszcza na rzecz harcerstwa. Jej symbolem może być harcerska kapliczka obozowa, zbudowana w ośrodku koło Crietz w stanie Wisconsin, upamiętniająca 25-lecie Bitwy pod Monte Cassino, wykonana z rosochatych gałęzi dębowych przez ks. Stanisława. Obok upamiętniono tam historyczne Gopło – stworzono pomnik polskiego Millenium, dziś obozową kaplicę harcerską pod gołym niebem, zainspirowaną być może dziełem o. Ignacego, ks. Rafała Grzondziela z Ontario, twórcy tamtejszego Ośrodka Młodzieżowego „Kaszuby” i opiekuna harcerzy w Kanadzie. Harcerski Ośrodek „Gopło” ks. Stanisława przyjął dzięki niemu imię Cypriana Kamila Norwida. Można powiedzieć, że ks. Stanisław w dziejach ZHP Obwód Chicago odegrał podobną rolę jak o. Rafał

Grzondziel wśród harcerzy polskich w Kanadzie, zakorzenionych na ontaryjskich Kaszubach.

Sam ks. Stanisław wspominał z niemalą satysfakcją, iż ogromną pomocą w jego działalności duszpasterskiej i społecznej były dlań zamiłowanie i umiejętności plastyczne, młodzieńcze doświadczenia dekoratorskie, wykorzystywane przy tworzeniu ołtarzy polowych, żłóbków i Grobów Pańskich, harcerskich kaplic. Odkrywając piękno i sens w tworcach natury, ze szczególnym uzdolnieniem i pięknym efektem wykorzystywał przez wodę rzeźbione korzenie drzew, tworząc oryginalne, najczęściej religijne kompozycje. Zaistniały one m.in. na „produkowanych” przezeń kartkach świątecznych, rozsyłanych po całym świecie, a z czasem drukowanych w masowych nakładach. Do końca życia pozostała w nim także dusza artysty, a stworzone przezeń rzeźby – raczej kompozycje – cieszą nadal gospodarzy i gości niejednego domu zakonnego czy misyjnego oraz rodaków w USA i Rzeczypospolitej. Można je poznać, studiując fotografie zamieszczone w przywołanych na początku publikacjach.

Przechodząc w wieku 75 lat w stan spoczynku, żegnając się z Biurem Misyjnym – funkcją kierownika – prokuratora, ks. Stanisław dalej kontynuował pracę duszpasterską i społeczno-kulturalną wśród Polonii, wspomagając m.in. jednego z proboszczów. Mieszkając na plebanii w Hamtramck k. Detroit w stanie Michigan, zaprzyjaźnił się z tamtejszą biblioteką publiczną – domem kultury, kierowanym od 1998 r. przez przybyłą w 1985 r. do USA Tamarę Sochacką-Kirchner, córkę Marii i Olgierda Sochackich z Gdańska. (Śp. Olgierd, profesor UG, był współzałożycielem Instytutu Kaszubskiego). W wydany w 2007 roku przez Instytut Kaszubski tomiku poetyckim Tamary, zatytułowanym *W języku motyli & ciem*, wzbogaconym oryginalnymi ilustracjami ormiańskiego artysty Argisztego Agadžaniana, znajdujemy wiersz pt. *gdzie nie spojrzę...*, dedykowany „Księdzu Stanisławowi Czapiewskiemu z powrotem w Starym Kraju”:

książki
a w starych książkach
minione niedziele
strzępki kazań
wspomnienia
listy zapomniane
jakiś wiersza urywek
wyblakła serwetka
tu jesteś – zawsze jesteś
księżu Stanisławie.

Możemy podobnie jak poetka mówić o obecności ks. Stanisława wśród nas. Pamiętamy też o jego uczestnictwie w historycznych już Spotkaniach Polonii Pomorskiej w Starbieninie, organizowanych w latach 90. XX wieku przez Zrze-

szenie Kaszubsko-Pomorskie i Urząd Wojewody Gdańskiego w Kaszubskim Uniwersytecie Ludowym we Wieżycy – Starbieniu; nie zapominamy o tych mniej lub więcej uroczystych spotkaniach w Gdańsku, Hucie i Gdyni, gdzie znalazł godną Seniora przystań i opiekę na ojczystej ziemi w Kolegium oo. Jezuitów, gdzie świętował w 2011 roku swój jubileusz 100-lecia urodzin i uroczystość nadania mu honorowego obywatelstwa miasta Kościerzyna. Tam, w Gdyni, pod opieką niezawodnego brata Sylwestra Wojdyły, świętowaliśmy też jego 101 urodziny... i dożył swoich dni...

Zmarł 12 stycznia 2013 roku, pochowany został 19 stycznia 2013 w grobowcu oo. jezuitów na Cmentarzu Witomińskim. Ceremoniom pogrzebowym przewodniczył J.E. Ks. Abp. Tadeusz Gocłowski. Obok licznych przedstawicieli rodzin Czapiewskich i Jezuickiej w uroczystościach pogrzebowych uczestniczyli również liczni przyjaciele Zmarłego i delegacja Kościerzyny z poczem sztandarowym.

Non omnis moriar!